Nr 175. We Lwowie Niedziela dnia 2. Sierpnia 1885. Rok XVIII.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Jagiellońska liczba 14.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kisielki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonnière 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris. Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit). Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego". Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów 1. sierpnia.

Nieprzyjazny dla Czechów artykuł *Nemzetu*, budapeszteńskiego organu rządowego, który podaliśmy wczoraj w streszczeniu, wywołał w prasie przedlitawskiej żywą dyskusję. Przewod ie organa fakcyjno-centralistyczne, mianowicie *N. Fr. Presse* i *N. Wien. Tagblatt* nie posiadają się z radości i wynoszą pod niebiosa „Reichsfreundlichkeit" *Nemzetu* i Węgrów. W obszernym rtykule wstępnym konstatuje *N. Fr. Presse*, naturalnie po przekręceniu na swój sposób żądań czeskich, że interesa Przedlitawji będą przy rokowaniach ugodowych zagrożone nie ze strony przeciwników, lecz ze strony tych, którzy mają obowiązek bronienia tychże. Dzielnie sekunduje w tem przybocznemu organowi Herbsta demokratyczny organ wiedeński roniąc łzy nad tem, że w dwadzieścia lat po ustąpieniu ojca centralizmu, Schmerlinga, austrjacka idea państwowa musi szukać w schronienia Budapeszcie.

Praska *Politik* nie została naturalnie *Nemzetowi* dłużną odpowiedzi. Organ Klubu czeskiego przeczy przedewszystkiem stanowczo, by w kompetentnych czeskich kołach narodowych łączono sprawę przedłużenia przywileju Banku austro-węgierskiego z wycieczką Czechów na wystawę węgierską do Budapesztu. Następnie rozprawia się *Politik* z pojedynczemi twierdzeniami *Nemzetu*. Półurzędowy organ węgierski utrzymuje, że Węgrzy będą ewentualne wnioski i żądania reformy oceniać li ze stanowiska dualistycznego ustroju monarchji. Wychodząc z tej zasady, koniecznie i nieodzowne są — zdaniem *Nemzetu* — dwie Dyrekcje — jedna we Wiedniu, a druga w Budapeszcie. „Jeżeli więc Czesi chcą mieć własną główną Dyrekcję na wzór wiedeńskiej lub budapeszteńskiej, wówczas wolno im żądać przeniesienia Zarządu głównego z Wiednia do Pragi". Na zarzut ten odpowiada słusznie *Politik*, że ze stanowiska dualistycznego jestto rzeczywiście obojętną rzeczą, gdzie się mieści Zarząd główny, we Wiedniu czy w Pradze, tak samo, jak byłoby rzeczą obojętną, w którem z tych miast jest siedziba dworu, parlamentu, ministerstw i tp. Ale też Czesi nie żądali dla Pragi Zarządu głównego. Uznając w zupełności dualistyczny ustrój monarchji i wynikający ztąd dualistyczny ustrój Banku austro-węgierskiego, żądają Czesi odpowiadającej ich interesom ekonomicznym i finansowym Dyrekcji w Pradze, zawisłej i podległej Zarządowi głównemu we Wiedniu.

Mniej sporną jest według *Nemzetu* kwestja podwyższenia dotacji dla Pragi, są to bowiem kwestje, jak twierdzi organ węgierski, natury drugorzędnej.

Za to wiele wrzawy robi kwestja językowa na banknotach. Zewnętrzny ich kształt i wejrzenie muszą — zdaniem organu gabinetu budapeszteńskiego — odpowiadać dualistycznemu ustrojowi monarchji austro-węgierskiej, wyrażającemu się w tekście niemieckim i węgierskim, „istnieje bowiem tylko państwo austrjackie i państwo węgierskie; tam jest państwowy język niemiecki, tu węgierski".

Twierdzenie to jest frazesem niezgodnym z faktami. Na Węgrzech ale tylko na Węgrzech, bo z wyjątkiem Kroacji—jest wprawdzie język węgierski językiem państwowym, ale Przedlitawja nie zna języka państwowego, a natomiast posiada w swoich ustawach zasadniczych artykuł 19, gwarantujący równouprawnienie wszystkim językom krajowym. Z ustroju dualistycznego nie wynika wcale, by w obu połowach monarchji istniał ustawą przepisany język państwowy, a więc nie jest też uzasadnionem twierdzenie, że banknoty mogą mieć tylko tekst węgierski i niemiecki. Owszem na wspomnianym artykule 19. konstytucji możnaby oprzeć uzasadnione żądanie, by w Austrji także na banknotach ujawniło się równouprawnienie językowe. Dualizm istnieje od r. 1867, nowe zaś banknoty ze swym podwójnym tekstem datują się dopiero od r. 1878., a mimo to banknoty poprzednie ze swym tekstem we wszystkich językach krajowych, bynajmniej nie alterowały dualizmu.

Organ klubu czeskiego zaręcza, że nie czuje się wcale przygnębionym wywodami budapeszteńskiego organu półurzędowego, tem bardziej, że nie chodzi tu o sankcję żądań czeskich ze strony prasy węgierskiej, ale przedewszystkiem gabinetu hr. Taaffego.

Wnioski czeskie w sprawie Banku austro-węgierskiego.

Wnioski sekcji handlowej praskiej Izby handlowo-przemysłowej w sprawie Banku austro-węgierskiego, przedłożone pełnej Izbie, a przez nią, jak donosi wczorajszy telegram — przyjęte, opiewają jak następuje:

I. Dyrekcja głównego zakładu Banku austro-węgierskiego w Wiedniu, przyzna filjom czeskim dla interesu eskontowego i pożyczkowego najniższą kwotę 50,000.000 złr., która tylko w królestwie Czech użytą być może.

W razie większej potrzeby kredytu Dyrekcja w Wiedniu zarządzi, żeby z rezerw, któremi Bank austro-węgierski rozporządza, udzielona była filjom czeskim kwota, przekraczająca powyższe 50 miljonów złr.

II. Do art. 60 a) I. statutu Banku należy następujący dodać ustęp:

Bank jest obowiązany, przez eskontowanie odpowiednich weksli Kas zaliczkowych i Towarzystw oszczędności oraz kredytu utworzonych na zasadzie ustawy z 9. kwietnia 1873 r. dz. u. p. Nr. 70 — tudzież rolniczych powiatowych Kas oszczędności, zreorganizowanych na podstawie krajowej ustawy dla Czech z 22. marca 1882 — uczynić kredyt swój przystępnym drobnemu przemysłowi i rolnictwu.

III. Bank austro-węgierski ma swoją działalność rozciągnąć także na udzielanie zaliczek na warranty, których prawna natura w tym celu w drodze ustawodawczej ma być unormowaną.

IV. Istniejąca w Pradze filja Banku austro-węgierskiego ma być zamieniona na główną filję Banku austro-węgierskiego w Czechach, której zarząd będzie osobnej dyrekcji poruczony.

V. Zakres działania głównej filji w Pradze będzie następujący:

a) rozdzielenie przeznaczonego na Czechy kontyngensu not pomiędzy filje czeskie;

b) oznaczenie najwyższej granicy, do której sięgać może kredyt bankowy poszczególnych firm i osób w eskoncie i zaliczkach;

c) czynienie wniosków na zakładanie nowych filij i biur drugorzędnych (*Nebenstellen*);

d) wydawanie opinji o zdolności eskontowej weksli, oznaczonych w art. 63 al. 3 i 4 obecnego statutu bankowego — przyczem ewentualne odwołanie się kolegjum cenzorów innych filij w Czechach ma być przesyłane przedewszystkiem filji głównej w Pradze, a dopiero potem z jej opinją, Zakładowi głównemu w Wiedniu do zaopiniowania.

e) czynienie propozycji co do powołania jednego członka do Dyrekcji Zakładu głównego w Wiedniu.

VI. Dyrekcja głównej filji w Pradze składa się z przewodniczącego i z ośmiu członków, z których przewodniczącego i dwu członków — którzy jednak w Czechach mają być zamieszkali — Dyrekcja głównego zakładu w Wiedniu samoistnie mianuje, powołanie zaś reszty sześciu członków odbywa się w ten sposób, iż na każde miejsce stawiają terno następujące korporacje: Izby handlowe w Pradze, Libercu (Reichenbergu), Budziejowicach, Chebie (Eger) i Pilznie, dalej Rada kultury krajowej w Czechach, a Dyrekcja w Wiedniu wybiera z każdej trójki proponowanych jednego.

Izby handlowo-przemysłowe jako też Rada kultury krajowej nie są obowiązane przy układaniu tern uwzględniać wyłącznie członków swoich.

VII. Artykuł 41 statutów Banku ma otrzymać następujący dodatek:

„Do Dyrekcji głównego zakładu w Wiedniu Rada generalna wybiera jednego członka z Dyrekcji głównej filji w Pradze; w tym celu filja główna proponuje dwu członków ze swego grona na kandydatów, przyczem jednak nie są wybieralni ci członkowie, których Dyrekcja wiedeńska samoistnie wybrała.

VIII. Na cenzorów dla filij w Czechach Dyrekcja głównego Zakładu w Wiedniu powołuje kupców lub inne osoby, znające się na handlowych, przemysłowych i rękodzielniczych stosunkach — a to w ten sposób, iż połowę wybiera samoistnie, podczas gdy przy mianowaniu drugiej połowy obowiązaną jest uwzględniać propozycje odnośnych Izb handlowo-przemysłowych.

IX. Do każdorazowego kolegium cenzorów należy wzywać zawsze połowę samoistnie przez Dyrekcję główną w Wiedniu wybranych, a połowę tych, których mianowano na podstawie propozycji.

X. We wszystkich filiach w Czechach należy tak w ustnem, jak pisemnem znoszeniu się ze stronami postępować według zasady językowego równouprawnienia, zarówno wszelkie dla stron przeznaczone druki, obwieszczenia i napisy należy układać w obu językach krajowych.

XI. Oznaczenie wartości na (notach) papierkach bankowych powinno być wyrażone także po czesku.

Zajście w francuskiej Izbie deputowanych.

Na onegdajszem posiedzeniu francuskiej Izby deputowanych, podczas mowy p. Clemenceau w rozprawach nad kredytem madagaskarskim, wydarzyło się przykre zajście.

Langlois, człowiek podeszły, a bardzo żywego temperamentu przerwał panu Clemenceau, co oburzyło kilku członków skrajnej lewicy. Dały się więc słyszeć burzliwe krzyki, wzywające do porządku, a skoro przewodniczący zaraz Izby do porządku nie wezwał, zawołał Clovis Hugues: „Pozwalasz pan obrażać Gambettę!"

Po tych słowach podnosi się Langlois ze swego krzesła i stara się zbliżyć do Clovis Huguesa. Skoro więc spostrzeżono, że Langlois zamierza osobiście zaczepić p. Clovis Huguesa, zagrodziło mu kilku deputowanych, a między innymi Anatole de la Forge drogę. Gdy jednak mimo to Langlois przemocą chciał sobie utorować drogę do Clovis Huguesa, wówczas ten ostatni rzucił się także ku Langlois, ale i jego powstrzymało kilku posłów. W końcu zbliżyli się woźni Izby do p. Langlois i wezwali go, aby wrócił na swe miejsce, co on też istotnie uczynił.

Zajście to wywołało w sali wielkie wzburzenie. Przewodniczący dzwonić musiał kilka minut, zanim się cośkolwiek uspokojono.

„Niepodobna, powiedział w końcu, aby taka wrzawa istniała. Ani Izba, ani biuro nie słyszały słów. które dały powód do tego zajścia" (zaprzeczenia i niepokój).

Clovis Hugues krzyczy: „Ja je powtórzę!"

Przewodniczący: „Nie potrzeba wcale!"

Clovis Hugues chciał następnie wejść na trybunę, ale przyjaciele powstrzymali go.

Cassagnac zbliża się do trybuny i daje do zrozumienia panu Clemenceau, aby na chwilę trybunę opuścił. Przewodniczący odczytuje jednak regulamin, podług którego nikt nie może zabierać głosu, dopóki pierwszy mowca nie skończy. Cassagnac ustępuje więc, a Clemenceau kończy swe wywody: „Ferry chciał upadek swój tak przedstawić, mówi Clemenceau, jak gdyby upadek ten był następstwem powstałej w Izbie paniki, podczas gdy deputowani sami byli u niego, prosząc, aby się podał do dymisji."

Ferry: Na tem też właśnie polegało zamięszanie! (Okrzyki ironiczne po prawicy i lewicy, a Clemenceau wybuchnął śmiechem).

Przewodniczący: „P. Ferry używa słowa *„affolement"* ze względu na kroki, jakie u niego poczyniono. Zastosowanie tego wyrażenia do uchwały Izby nie byłoby dozwolone. (Żywe oklaski).

Clemenceau: Rząd podzielał w każdym razie wówczas zamięszanie Izby.

Cassagnac: Było to zamięszanie — bez wstydu. (Burzliwe protesta w centrum i wzywania do porządku).

Przewodniczący wzywa następnie Cassagnaca, aby wyjaśnił swe wyrażenie, gdyż inaczej zastósowanym być musi regulamin Izby.

Cassagnac wykazuje więc następnie — że p. Ferry przez wszystkich swych zwolenników został opuszczony i obalony. Jeśli więc dziś mimo to stara się Ferry upadkowi swemu inny dać pozór, przeto wyrażenie moje, mówi Cassagnac, jest usprawiedliwione. Floquet podaje Cassagnaca pod cenzurę. (Rozruchy i wrzawa).

Clemenceau mówi dalej: Zanim opuszczę trybunę, muszę odeprzeć legendę, którą chciano wymyślić z okazji upadku Ferrego. W grupach poszczególnych toczyła się tylko dyskusja nad tem, czy Ferry upaść ma przed, czy po udzieleniu 50-miljonowego kredytu. Co do upadku samego, panowało zupełne porozumienie. Czy nie tak? Nie ze skrajnej lewicy wyszedł też wniosek względem oddania Ferrego w stan oskarżenia. (Ironiczne okrzyki w centrum). Clemenceau (bardzo wzburzony).

Ten, który podniósł to oskarżenie, jest mężem, który był w ogniu, i którego postanowiono pochować kosztem narodu. Mąż ten powiedział: „Czyż się nikt nie znajdzie, ktoby oddał Ferrego w stan oskarżenia, za tyle upokorzeń i nieszczęść, jakie spadły na Francję?" Chciałbym widzieć, czy p. Ferry będzie miał odwagę wziąć udział, w pogrzebie admirała Courbeta. (Wrzawa i oklaski).

Clemenceau oświadcza w końcu, że ma zaufanie do obecnego Rządu, ale chciałby wiedzieć, czy to jest Rząd Ferrego, czy Brissona. (Przeciągłe oklaski po lewicy i wrzawa).

Cassagnac zabiera głos i mówi, że nie skarży się na cenzurę, bo na nią zasłużył, ale skarży się na to, żegulamin nie jest względem wszystkich zarówno zastósowany. Właśnie przed chwilą groziło sobie dwóch republikanów. Czy to jest zaiste połączenie sił republikańskich? (śmiechy po prawicy). Jedność między republikanami rozpoczyna się bójką (ponowne śmiechy).

Przewodniczący: Ponieważ już się uspokojono, więc nie widzę powodu znów tę sprawę poruszać (wesołość i oklaski).

Wśród powszechnej natężonej uwagi zabiera głos prezes ministrów p. Brisson: Niedawno prosiłem Izbę, aby nie wdawała się w dyskusję nad tem, co już minęło, ponieważ to ani Izbie, ani rzeczypospolitej nie przyniesie korzyści (oklaski). Mowca odwołuje się więc znowu do jedności i do zjednoczenia wszystkich sił republikańskich; to jest zadanie, które do końca będzie chciał spełnić, jeźli Izba na to mu zezwoli. Mowca nie może w to uwierzyć, aby ta jedność miała być tylko „illuzją" (żywe oklaski. Spuller woła: Pan mówisz jak patrjota i jak mąż Rządu). Rząd domaga się 12-miljonowego kredytu na Madagaskar. Aby usprawiedliwić to żądanie, nie potrzeba tu przywodzić teoryj o polityce kolonjalnej. Należy tylko zrozumieć, gdzie jest interes Francji.

Francja ma dawne i świeże kolonje, te i tamte są drogie, a przyszłość dopiero okaże, czy one za drogo zostały nabyte (oklaski). Statystyka sama nie wystarczy tu. W kolonjach tych spoczywa też cząstka honoru i interesów Francji. Rząd nie jest ani za porzuceniem kolonij, ani za nowemi zdobyczami, ale chce tylko utrzymać posiadłości Francji i urządzić je tak, aby jaknajmniej kosztowały, a jak najwięcej przynosiły korzyści. W czasie ferji Rząd zastanowi się szczegółowo nad tą sprawą i postawi nowej Izbie wnioski. Obecnie jednak prosi mowca o zakończenie tej i tak za długiej dyskusji, ponieważ mogłaby ona dać tylko powód do nowych zajść. (Przeciągłe i ogólne oklaski).

Nowe kształtowanie się własności ziemskiej w Anglji.

Ważna bardzo kwestja stanęła na porządku dziennym. Jest nią wytworzenie małej własności ziemskiej, a zainteresowanie, jakie w materji tej rozbudza się wśród rolników i ekonomistów angielskich, świadczy o zupełnej zmianie przekonań społeczeństwa angielskiego, co do znaczenia i ustroju własności ziemskiej.

Do tej pory, własność ta zjednoczoną była w ręku magnatów, którzy całą przestrzeń gruntów ornych wypuszczali parcelami fermerom i nie ma kraju w świecie, gdzieby ziemia była bardziej wyłączną własnością pewnej a nielicznej grupy ludzi, jak w Wielkiej Brytanji. Tak np. w Anglji wypada 1 właściciel na 20 mieszkańców, w Szkocji 1 na 28, a Irlandji 1 na 79.

Obecne przesilenie rolne najniekorzystniej wpłynęło na taki rozdział własności ziemskiej i coraz większy wytwarza zastęp proletarjatu rolnego. Ilość drobnych rolników posiadających mniej jak 1 akr ziemi, wynosi w Anglji 703,000 osób, w Szkocji 113,000, w Irlandji 36,000, a na stu mieszkańców zaledwie przypada 1 mający więcej nad akr ziemi.

Co do systemów rolniczych, widocznem jest iż uprawa pszenicy coraz mniej się opłaca, a właściciele i dzierżawcy stopniowo ją ograniczają, przerzucając się do hodowli bydła i owiec. Gdy w 1882 r. pod uprawą pszenicy było 10,620.196 akrów, w roku 1884 przestrzeń ta zmniejszyła się do 10,113.264 akrów, podczas gdy ilość pastwisk wynosząca 24,963.205 akrów w roku 1882, w 1884 podniosła się do 25,667.206 akrów. Zwiększanie się ilości bydła i owiec w tym samym odbywa się stosunku. W roku 1882 hodowano w Anglji 9,832.417 sztuk bydła i 27 448.220 owiec, ale już w r. 1884 widzimy tamże 10,421.762 sztuk bydła i 29,376.787 owiec.

W pierwszych miesiącach b. r. powstało w Londynie Towarzystwo mające za cel wyłączny ułatwienie tworzenia się drobnych posiadłości, na czele którego stanął lord Thurlow. Cel ten Towarzystwo pragnie osiągnąć w tem przekonaniu, że im bardziej zwiększać się będzie liczba ludzi posiadających bezpośredni interes we własności gruntu, tem więcej podniesie się dobrobyt materjalny narodu, mniej wtedy pochopnego do przyjmowania zgubnych doktryn rewolucyjnych i socjalnych, przychodzących z za Atlantyku.

Na meetingu zwołanym temi dniami w Londynie pod przewodnictwem lorda-majora, tenże zastanawiał się nad trudnościami, jakie zaznaczony powyżej podział ziemi wywołuje i między innemi zacytował przykład przeszkód, jakie Towarzystwo ma do zwalczenia. Jest nim dążenie wielkich właścicieli do zaokrąglania swych posiadłości, skutkiem czego płacą oni ceny przenoszące o 20 do 50 proc. rzeczywistą wartość gruntu. „W tem położeniu, rzekł lord major, prawo jest bezsilnem; lecz zadaniem jest pierwszorzędnej doniosłości, by liczba właścicieli gruntu zwiększała się w Anglji".

Lord Loyd Lindsay, który ofiarował Towarzystwu małą stu hektarową posiadłość, by dać początek działaniu Towarzystwa, na wspomnianym meetingu zaznaczył, że stan rolnictwa pogarsza się z każdym rokiem i że we wszystkich prawie hrabstwach znajdują się znaczne przestrzenie gruntu zapuszczonego, z braku rąk roboczych.

Ludność wiejska wciąż emigruje do miast lub za Ocean poszukując pracy, a jeśli stan ten dłużej potrwa, potęga Anglji niemało na tem ucierpi.

Jeśli jednak Towarzystwu uda się wytworzyć liczną klasę drobnych właścicieli ziemi. zdoła ono rozwiązać bardzo ważny problemat społeczny i powołać do życia nową klasę socjalną.

Sir Moses Montefiore.

Dzielny orędownik swoich współwyznawców, przeżywszy z górą wiek cały, zmarł, jak wiadomo, przed kilkoma dniami, i aczkolwiek podaliśmy już krótki życiorys jego, raz jeszcze zwracamy się pamięcią do tego prawdziwie niezwykłego żywota filantropa.

Świadek smutnych dni swej braci w pierwszej połowie bieżącego wieku, miał sobie Montefiore przeznaczone dożyć ostatniej „judenhecy", której gromu sterany latami starzec już nie mógł usunąć. Pierwotne wykształcenie otrzymał w domu, następnie w szkołach publicznych. Powodzenie w zawodzie finansowym, do którego za młodu się zaprawił, wcześnie podniosło i rozwinęło jego dobrobyt i działalność.

Z usposobienia filantrop, dzielił się chętnie dobytkiem swoim z uboższymi, co w krótkim cza-

Kronika lwowska.

(Przegląd sam Perdides! Nieuctwo w todze powagi. Ile czasu potrzeba nim ludzie poważni, rozumni i trzeźwi spostrzegą, to co wszyscy widzą. Projekt Mickiewiczowski p. Czachurskiego. La recherche de la paternité est interdite; słówko do „Tygodnika Rzeszowskiego.")

Przy silnym wietrze północno-zachodnim i temperaturze znacznie niższej od średniej Lipca, z bardzo zmiennem powodzeniem walczyła w tym tygodniu prasa lokajalna z t. z. szkodliwem dziennikarstwem. Już, już, zdawało się, że *Narodówka* zginęła bez ratunku. W niemieckim tekście telegramu Biura korespondencyjnego znalazło się przez pomyłkę słowo *perdides* zamiast *perfides*; w *Gazecie Narodowej* w skutek tego pojawiła się wiadomość, że Greenfel w Kairze łamie sobie głowę nad postępowaniem Perdidesa w obec Howasów — podczas gdy właściwie miało być, że Freycinet przypomina Izbie francuskiej przewrotne postępowanie Howasów. Jednem słowem był to telegram przetłumaczony podług metody, jaką podałem w „Dziwnych Karjerach." *Przegląd*, którego specjalnym sportem jest polowanie na takie lapsusy, podniósł okrzyk tryumfu, i zdawało się, że dla *Narodówki* nie ma już wyjścia z tej katastrofy. Dla osłodzenia jej losu miałem już nawet przygotowany artykuł, w którym usiłowałem wykazać, że niefortunnym tłumaczem owej depeszy mógł być człowiek bardzo zacny, i dobry patrjota, mógł nim być nawet człowiek bardzo genialny, a tylko posiadający nie bardzo mądrego sekretarza — i to bowiem po ludziach chodzi. Że, nakoniec, byczek ów nie był wynikiem nieuczciwości, albo nieszlachetnego sposobu myślenia, ale pochodził jedynie z niezrozumienia rzeczy. Konkluzja była taka, że *Narodówka* śmiało powiedzieć może, jak Franciszek I. po bitwie pod Pawią: „tout est *perdides* sauf l' honneur." Pokazało się, że ja właściwie *diem perdidi* na układanie tej obrony, gdyż *Narodówka* udowodniła, że w tym samym jej numerze ten sam telegram znajdował się przetłumaczony zupełnie prawidłowo, bałamutną zaś wersję podsunięto w drukarni, i to jak się zdaje, z poduszczenia redakcji *Przeglądu*.

Odparty w ten sposób ze znacznemi stratami, *Przegląd* skoncentrował się wczoraj na wyżynach historji francuskiej, i podzielił się ze swoimi czytelnikami nie nowem spostrzeżeniem, że panowanie każdej linji domu francuskiego kończyło się zwykle panowaniem trzech braci, kolejno jeden po drugim na tron wstępujących. Nuż tedy wyliczać tych braci. Zaraz w liczbie trzech ostatnich Kapetyngów wymienił *Przegląd* Ludwika V, ale może to wina zecera, który opuścił dolną połowę dziesiątki (X). Temu wszakże już żaden zecer nie może być winien, że trzej ostatni Walezjusze według *Przeglądu*, nazywają się: Karol VII, Ludwik XI i Karol VIII, i są rodzonymi braćmi! Rzecz w istocie trudna do uwierzenia, a jednak tak jaskrawym przykładem udowodniona, że u nas biorą się do dziennikarstwa i drapują się w powagę nieuki, którym niewiadomo, chociażby tylko z bywania w teatrze na „Dziewicy Orleanskiej" i na „Ludwiku XI", że Karol VII był ojcem Ludwika XI a dziadem Karola VIII, i że po tym królu z domu Walezych panowali jeszcze: Ludwik XII („le père du peuple"), Franciszek I, Henryk II i trzej tegoż synowie: Franciszek II, Karol IX i Henryk III przedtem król polski. Nie wiedzieć tego, to znaczy nie znać całego jednego nader ważnego stulecia dziejów powszechnych. stulecia wojen Francji o Włochy z Karolem V, wojen z Hugenotami, nocy św. Bartłomieja i t. d. Najfatalniejszem jest to, że według wszelkiego prawdopodobieństwa w uczonej głowie, która nie wiedząc tego wszystkiego obdziela szanowną czytającą publiczność swojem światłem, znachodzić się muszą i inne, nader ważne luki. Jeżeli polityka konserwatywna nie wymaga tego koniecznie, ażeby apostołowie jej ukończyli z dobrym postępem przynajmniej czwartą klasę gimnazjalną lub inny jaki równorzędny zakład naukowy, to niechajby panowie założyciele organów „nieszkodliwych" urządzili przynajmniej szkółkę niedzielną dla tych apostołów, w którejby im na „własnej ławce" udzielano takich okruszyn erudycji, bez jakich już dla samej przyzwoitości obchodzić się nie powinno, jeżeli się posiada „drut własny", prowadzący przez Buczacz do Wiednia.

Rzecz to nie nowa, że nieuctwo i miernota osłaniająca się chętnie płaszczem powagi, w nadziei może, że ich nikt nie odkryje w tym kostiumie. Niebezpieczna to wszakże rzecz, szafować zbyt często tą „powagą". Szczególnie niefortunnym w tej mierze był zwrot, który udał się Pługowi w *Kłosach*. Narzeka on tam na rozpowszechnienie Matejkowskiego szkicu. podług którego ma być postawiony pomnik Mickiewiczowi. Zaalarmowało to, jak powiada, opinię publiczną w Królestwie, pobudzoną do baczności „zjadliwym fejletonem Lama" i „konceptami z ust do ust powtarzanemi" — tak, że już nawet ludzie poważni, rozumnie i trzeźwo na rzeczy patrzący czują się zaniepokojonymi. To „nawet" jest wyborne. Więc istnieje szkic genialnego Mistrza, ale szkic tak chybiony, że wszyscy radziby, ażeby go nikt nie widział. Szkic ten w fotograficznej reprodukcji pojawia się, nie bez zezwolenia autora oczywiście, na wystawach sklepowych. Znajdują się dobroduszni a błogosławieni, bo ubodzy w duchu, których szkic ten zachwyca i którzy piszą o nim obszerne fejletony, pełne uwielbienia. Nagle zjawia się człowiek bez powagi, nierozumnie i nietrzeźwo na rzeczy się patrzacy, i pisze o tem zjadliwy fejleton. Ze szczebla na szczebel zdanie jego udziela się sferom coraz poważniejszym, coraz rozumniej i trzeźwiej na rzeczy patrzącym, aż nakoniec dociera do wyżyny, na której oprócz Pługa nie ma nic jak chyba tylko słońce, zarówno jak on poważne, rozumne i trzeźwe. Przy świetle tego trzeźwego słońca „nawet" Pług spostrzega, że szkic Mistrza jest czemś, coby było wolało nie rodzić się wcale. O biedna kulawa powago, jakie to szczęście dla ciebie, że chociaż późno, „nawet" ty widzisz to, co widzą od razu ludzie niepoważni, nierozumni i nietrzeźwi! Grzej się nadal w twojem słońcu, ale spraw sobie okulary.

Wystąpił już i drugi malarz, p. Czachurski, z projektem pomnika. Projekt ten oglądać można w *Kłosach*. Jest to rzecz, bezwzględnie ją biorąc, nadzwyczaj piękna. Styl szlachetny i można powiedzieć, więcej niż czysto renesansowy, bo wprost oparty o antyk grecki i rzymski. Wykonaćby go niestety nie można, najpierw dlatego, że rozmiary jego są więcej nagrobkowe niż pomnikowe. Figura siedząca w tej pozycji, jaką p. Czachurski dał Mickiewiczowi, oglądaćby się dała przytem tylko z tej strony, z której ją wyrysował artysta. Pozycja ta, oprócz tego zanadto nasuwa pojęcie *sjesty*; idąc o krok dalej w tym kierunku, możnaby chyba przedstawić „Mickiewicza w łóżku". Gdyby wszakże które miasto polskie zdobyło się na to, ażeby uczcić Mickiewicza pomnikiem w jednym ze swoich kościołów, to projekt p. Czachurskiego ze wszystkich, jakie widzieliśmy, byłby najodpowiedniejszym.

Pomimo znacznie ochłodzonego powietrza, stan *Tygodnika Rzeszowskiego* pogorszył się niestety. W ostatnim swoim paroksyzmie obchodzi on się ze mną, powiadam państwu, jak Perdides z Howasami. Mówi, że miałem kiedyś „polski" humor, ale go straciłem. Nie byłoby w tem nic dziwnego, bo gdzież dzisiaj czerpać humor „polski", na cmentarzu, w *Szczutku*, czy w szpitalu? W końcu tytułuje mię *Tygodnik* „ojcze Lamie". Tego już za wiele. Każdy rozsądny człowiek, chociażby bardzo poważny i trzeźwo a rozumnie na rzeczy patrzący, przypisze mi tyle spartańskiego ducha, że gdybym miał kiedy takiego syna, jak *Tygodnik Rzeszowski*, to kazałbym go był utopić zaraz po urodzeniu.

Jan Lam.

sie nie tylko w Anglji, lecz i na kontynencie zjednało mu rozgłos filantropa; wszelkie pomoce na polu dobroczynności publicznej dla izraelitów, brały źródło w jego inicjatywie, której ziarno zawsze na urodzajną glebę padało.

Nie zatrzymywał się jednak na tem umysł sir Mosesa, szedł on dalej, wiedząc, iż ubóstwo i poniżenie żydów miało źródło w pobudkach politycznych. Odbywszy podróże do Palestyny w r. 1829-ym i 1837-ym, przekonał się osobiście o ciężkich przejściach, z jakiemi walczą izraelici w tej pierwotnej swojej ojczyźnie. Tam też działalność swoją rozpoczął, zwracając się do Mehmeda-Alego, współczesnego władcy Syrji, z prośbą, aby los nieszczęśliwych złagodził. Jego interwencja do innych satrapów na Wschodzie okazała się nader skuteczną, bo położenie kolon i wyznawców starego zakonu, stało się odtąd możliwem. W r. 1837-ym Montefiore wpłynął na sułtana, iż wydał firman, zapewniający im swobodę obrządków.

Niestrudzony w swoich usiłowaniach w r. 1845 podążył do Petersburga i zdołał uzyskać pewne ulgi dla żydów polskich. W drodze powrotnej gmina warszawska witała głośnego już podówczas filantropa, który zwidził istniejące tu zakłady i hojne upominki tu i owdzie zostawił. Pamiętamy go, pisze *Kurjer warszawski*, jadącego w powozie Matjasa Rosena, który w dowód swojej czci dla niego, siedząc na koźle, po mieście go obwoził.

Rząd angielski, uznając jego zasługi na polu dobra publicznego, w r. 1854 potwierdził tytuł baroński, udzielony mu na kilka lat przedtem w Niemczech. Odtąd Montefiore styka się z arystokracją angielską a działalność jego sięga zagranicy, bo na miejscu już jest zbyteczną. Przy pomocy ogromnego majątku i stosunków lokalnych, Montefiore zabezpiecza los żydów w Palestynie, buduje tam szpitale i ochrony, oraz ustanawia fundusz żelazny na zaopatrzenie sierot.

Żelazny jego organizm wytrzymał nową podróż w r. 1862 do Marokka i tu już nie o samych żydów, ale i o chrześcjan mu chodziło, przy wyjednywaniu bowiem ulg u sułtana, wyraźnie Kościół miał na względzie. Fundując szpital dla żydów, wypłacił na ręce kapłanów katolickich sto tysięcy franków dla ubogich chrześcjan.

Rozsypując pieniądze na wszystkie strony, sam żył skromnie. Widzieliśmy jego willę w Gravesend, odznaczającą się dziwną prostotą. Dwoje sług zaopatrywało dom cały, ale naprzeciwko znajdował się zakład podrzutków, przezeń fundowany, dokąd spływały znaczne pieniądze z jego kieszeni.

Mając lat 83 wieku, na odgłos krwawych w Rumunji prześladowań, pobiegł tam Montefiore i wpływem swoim zrobił co mógł. Jego korespondencja w tej sprawie użyczała światło dzienne i wskazuje głęboki zmysł obserwacyjny i szlachetne serce starca.

Chwilowy pobyt w Wiedniu dał sposobność jego miłośnikom złożyć mu w dani wyraz najwyższego hołdu.

Montefiore tkliwy na nędzę bliźniego, nieraz przychodził z pomocą ubogim ziomkom naszym za granicą. W Londynie po kilkakroć doń się odwoływano w tym celu i zawsze z dobrym skutkiem, a w czasie ostatniej emigracji żydów z Podola, znakomity filantrop hojną dłonią szczodre datki na rzecz ich rozsypał.

Jubileusz jego ostatni obchodzony był przez współwyznawców przed dwoma laty. W illustracjach społecznych podano jego wizerunek.

Bliższe szczegóły życia, zebrane są bardzo obszernie w monografji pióra Jakóba Goldsmidta, wydanej w Warszawie r. 1867.

KRONIKA.

Lwów dnia 1. sierpnia

Wiadomości z dworu. Do *Budap. Corr.* telegrafują z Ischl: Osobny pociąg, którym cesarstwo wyruszy ztąd dnia 6. sierpnia o godz. 9. rano. W Lend odbędzie się śniadanie, a o godz. 6. wieczór przybędą cesarstwo do Gastein. O równoczesnej obecności hr. Kalnokyego w Gasteinie, nic tu nie wiadomo. Jutro przybędzie tu na kilka dni hr. Taaffe.

Jak wiadomo, polecił następca tronu hr. Eugeniuszowi Zichy, aby na wystawie zakupił jakiś odpowiedni przedmiot, który następca tronu ma wręczyć cesarzowi z okazji rocznicowości dnia urodzin monarchy. Otóż hr. Zichy nabył w tym celu obraz młodego malarza Piotra Bichari „W ogniu krzyżowym".

Wiadomości osobiste. Redaktor *Dziennika Polskiego* p. Michał Sawicki, powrócił z Hall do Lwowa. — Arcyksiążę Albrecht przejechał wczoraj przez Lwów, udając się do Czerniowiec. — Dr. Julian Ochorowicz wyjechał z Warszawy, udając się do Antwerpji, a ztamtąd do Paryża na czas dłuższy. — Ks. Stablewski, członek parlamentu niem., poradziwszy się lekarzy w Erlangen, udał się na dłuższy pobyt do Tarasp w Szwajcarji, później zaś zatrzyma się w Bozen w Tyrolu. — Hr. Walewska, niegdyś artystka sceny lwowskiej i warszawskiej Deryńżanka, osiadła na stałe w Ochańsku, gubernji permskiej, gdzie mąż jej został sędzią śledczym. — Kanclerz rosyjski Giers przybywa z rodziną 3. b. m. z Franzensbadu na kuracje. — Ks. biskup kujawsko-kaliski, Bereśniewicz, zwidził w czasie tegorocznej wizyty pasterskiej 34 kościołów, z których cztery konsekrował.

Nekrologja. W Warszawie zmarli: w szpitalu Dzieciątka Jezus jeden z ostatnich Kamedułów z Bielan pod Warszawą ks. Roman Hoffman; dalej Karol Masłowski, emerytowany wyższy urzędnik b. Prokuratorji Skarbu Królestwa Polskiego.

Kalendarz. Niedziela (2.): N. P. an. — Swiętosławy. Wschód słońca o godz. 4. min. 43, zachód o godz. 7. min. 28. Poniedziałek (3.): Zn. św. Szczepana. — Lestosława. Wschód słońca o godz. 4. min. 45, zachód o godz. 7. min. 26.

Kalendarzyk myśliwski. W sierpniu wolno polować na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. W dniu przedwczorajszym odbył się w izraelickiej świątyni na Podbrzeziu w Krakowie, ślub dr. Leona Mendelsburga, koncypisty Prokuratorji Skarbu, syna p. Alberta Mendelsburga, z panną Florą Blumenstock, córką dr. Leona Blumenstocka, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego. W domu rodziców panny młodej zebrało się liczne grono krewnych i przyjaciół obu rodzin, składając życzenia pomyślności nowożeńcom. Przy uczcie weselnej przemawiali, duchowny błogosławiący związkowi, dr. Zoll, p. Markusfeld, dr. Kasparek, dr. Korczyński i dr. Boroński.

Wycieczka Stowarzyszenia rękodzieln. „Gwiazda" do lasku na Pasiekach, odbędzie się w niedzielę 2. sierpnia br. jedynie za zaproszeniami, które otrzymać można w biurze Stowarzyszenia. Chorągwie wywieszone na strażnicach ogniowych „Sokoła" w Rynku i miejskiej na pl. Cłowym będą oznaką, że wycieczka się odbędzie.

Festyn ogrodowy zapowiedziany na 26. lipca odbędzie się jutro w niedzielę nad stawem p. Kisielki. Program zabawy jest bardzo urozmaicony, a dochód przeznaczony w jednej połowie na pogorzelców Horodenki, w drugiej na pogorzelców Grodna. Ze względu na szlachetny cel zabawy, spodziewamy się, że publiczność nasza licznie tam pośpieszy.

Rocznicę śmierci śp. Teofila Wiśniowskiegö, obchodziła wczoraj wieczorem młodzież szkolna i rękodzielnicza licznem zebraniem na wzgórzu stracenia, gdzie odśpiewano pieśni patrjotyczne przed krzyżem rzęsiście oświetlonym. Wieniec z żywych osób okalający krzyż i transparent, sprawiał imponujące wrażenie na obecnych.

Komitet opiekujący się wydalonymi z Prus Polakami zaprosił do współudziału jeszcze następujących pp.: Dyrektorów kolei Sladkowskiego, Kłosowskiego i Słonińskiego, dalej pp. Kiselkę, Mikolascha, Baczewskiego, Simona, Torosiewicza i Szczepanowskiego. Dotychczas było tylko jedno posiedzenie Komitetu. Hr. Artur Gołuchowski nadesłał Komitetowi 60 złr.

Konkurs. Posada ekspedjenta pocztowego w Marcinkowicach powiatu Nowy Sącz za kontraktem i kaucją 200 złr. Płaca roczna 150 złr., ryczałt kancelaryjny 40 złr. i wynagrodzenie ugodzić się mające za posłańca pieszego do dworca kolejowego w Marcinkowicach. Podania należy wnieść do Dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie do 3 tygodni.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela prow. szkoły wydział. męskiej w Samborze, Aleksandra Gustawa Loewla, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Bylicach, nauczyciela tymczasowego Stanisława Martusiewicza w Rzędzianowicach, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Rzędzianowicach.

Kontr-admirał Sitner został mianowany prezesem technicznego komitetu marynarki.

Stan wody w Dniestrze pod Haliczem wynosił onegdaj popoł. około godz. 4. 300 centm. po nad zero. Wczoraj rano woda była już o 60 centm. wyższą, a przybór trwał ciągle.

Z c. k. seminarjum naucz. żeńskiego we Lwowie. Dyrekcja tego zakładu ogłasza, iż na rok szkolny bieżący do klasy I. przyjętych będzie tylko 40 uczennic, do klas zaś innych tylko te kandydatki, które już uczęszczały do seminarjum i były uznane za przysposobione do tych klas, przeto przyjęcie do seminarjum na mocy egzaminu wstępnego jest tylko możliwem do klasy I. Ze zgłaszających się do zapisu będą miały pierwszeństwo do przyjęcia te kandydatki, które przy najściślejszym egzaminie wstępnym okażą lepsze przysposobienie, przy równym zaś wyniku te, które ukończyły wyższą klasę i wiekiem są starsze. Dyrekcja zwraca też uwagę i na to, że według obowiązujących przepisów kandydatki bez przysposobienia muzykalnego nie mogą być przyjęte, dlatego każda z zgłaszających kandydatek musi umieć pewien zasób pieśni treści religijnej lub innej; kandydatki bez głosu i słuchu absolutnie nie będą przyjęte. Wszystkie kandydatki muszą przedłożyć świadectwo zdrowia, iż są zdolne do zawodu nauczycielskiego, w razie jednak widocznej chorowitości, wymagać się będzie świadectwa zdrowia, zatwierdzonego przez lekarza wskazanego przez zakład. Wpisy do klas wszystkich seminarjum, kursu fröblowskiego i szkoły wzorowej odbywać się będą dnia 29., 30. i 31. sierpnia, późniejsze zgłoszenia do zapisu do którejkolwiek klasy uwzględnione nie będą. Egzamina wstępne do klasy I. rozpoczną się dnia 1. września po odbytem o godzinie 9. nabożeństwie w kaplicy zakładu; egzamina zaś poprawcze z pojedynczych przedmiotów odbywać się będą tylko 1go września przed południem. Kandydatki. zgłaszające się do przyjęcia do klasy I. seminarjum lub na kurs fröblowski przy wpisie mają przedłożyć a) metrykę urodzenia, że rok 15. ukończyły (na kurs fröblowski rok 16.); b) świadectwo odbytych nauk: c) świadectwo zdrowia; d) zgłaszające się po przerwie odbytych nauk świadectwo moralności; e) rodowód, sporządzony w dwóch egzemplarzach; f) próbki własnych rysunków i robót ręcznych. Zgłaszające się do klas innych mają przedłożyć rodowód w dwóch egzemplarzach i świadectwo szkolne z ostatniego półrocza, na którem ma być poświadczenie Dyrekcji, gdyby kandydatka była z innego seminarjum. Bez tych dokumentów, żadna z kandydatek do wpisu nie będzie dopuszczoną.

Wycieczka do Buda-Pesztu. Onegdaj wieczorem odbyło się posiedzenie obszerniejszego Komitetu, który przyjął w zupełności wiadomy program wycieczki. Wice-prezydent miasta pan Mochnacki zawiadomi dziś urzędownie p. Gerloczy'ego, prezydenta miasta Buda-Pesztu o wycieczce Rady miejskiej na wystawę. Uchwalono też wydać odezwę do publiczności, zachęcającą do licznego udziału. Zapisywać będzie się można do 20. sierpnia u p. prezydenta. Pociąg wyjedzie ze Lwowa 5. września wieczorem i stanie w Budapeszcie 6go o godzinie 3. po południu. Z Hatwan do Buda-Pesztu powiezie gości polskich osobny pociąg spacerowy. Wydział Stowarzyszenia Polaków budapeszteńskich wystósował do Komitetu list, w którym ofiarowują chętnie swoje usługi, a szczególnie co do wynajdywania stosownych mieszkań.

Na placu wystawy w Buda-Peszcie przemówić ma prezydent m. Krakowa Szlachtowski.

W sprawie dostawy mundurów dla urzędników kolejowych byli wczoraj krawcy tutejsi pp. Bolesław Mikuliński i Stanisław Platowski u pana Sladkowskiego, dyrektora kolei Karola Ludwika z prośbą o poparcie ku otrzymaniu tego przedsiębiorstwa i otrzymali przyrzeczenie, że o ile się tylko da, Dyrekcja tutejsza będzie popierała, aby te roboty we Lwowie wykonywane być mogły. W tych dniach mają również przybyć i krawcy wiedeńscy, aby traktować z urzędnikami, i aby nawet ten szczupły zarobek odebrać krawcom tutejszym.

Sądzimy jednak, że zarówno Dyrekcja tej kolei, jak i sami urzędnicy popierać będą skutecznie zabiegi naszych przemysłowców i nie pozwolą, aby i w tej mierze obcokrajowcy górą u nas byli!

Dwa jubileusze. Z Krakowa donoszą, że kółko przyjaciół, złożonych z członków Dyrekcji Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, tudzież z naczelnika straży ogniowej ochotniczej, p. Marynowskiego, zamierza w przyszłym miesiącu obchodzić dwudziestoletnią rocznicę organizacji tamtejszej straży ogniowej przez p. Wincentego Eminowicza, którego zasługi nietylko w organizacji straży ogniowej w Krakowie, lecz i w bardzo wielu innych miastach Galicji jako wiceprezesa galicyjskiego Stowarzyszenia straży ogniowych, szeroko zaszczytnie są znane.

W przyszłym zaś roku w maju ma obchodzić Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie 25-letnią rocznicę swego istnienia. Uroczystość ta odbędzie się w wielkiej sali tegoż Towarzystwa, budującej się w osobnem skrzydle. W sali tej mają być pomieszczone popiersia śp. Franciszka Trzecieskiego, założyciela tegoż Towarzystwa, tudzież śp. Stanisława Biesiadeckiego, pierwszego dyrektora referenta Towarzystwa. Przy tej sposobności uwydatnione zostaną i zasługi obecnego dyrektora, p. Henryka Kieszkowskiego, który ma się postarać do tego czasu o zupełne wyswobodzenie Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie od pośredników wiedeńskich p. Hekscha i wspólników w interesach kontr-asekuracyjnych i o założenie a raczej wprowadzenie już w życie koncesjonowanego Towarzystwa re-asekuracyjnego w kraju, tak upragnionego przez wielu członków Rady nadzorczej tegoż Towarzystwa.

Na rzecz dotkniętych klęskami elementarnemi mieszkańców Bukowiny udzielił cesarz ze swej prywatnej szkatuły 2000 zł.

Konie tramwajowe używane do ciągnienia sikawek i beczek z wodą, w razie pożaru, jak to przekonaliśmy się podczas ognia, który wybuchnął w młynie p. Thoma, są zupełnie do tego celu niezdatne. Jedna z sikawek stawała trzy razy, gdyż konie zmęczone całodzienną pracą, nie mogły uciągnąć tak wielkiego ciężaru. Również beczki z wodą przybywają z tego samego powodu bardzo późno na miejsce pożaru, a jakie są tego następstwa, bardzo łatwo można sobie wyobrazić. Jeżeli ogień wybuchnie w mieście, niedaleko stanowisk straży pożarnej, to jeszcze pół biedy; w przeciwnym zaś razie ratunek musi się całkiem naturalnie opóźniać ogromnie, nie można bowiem żądać, aby pompierzy bez przyrządów pożar gasili. Słyszeliśmy, że na posiedzeniu Rady miejskiej ma być postawiony wniosek odpowiedni, a to aby zwolnić Dyrekcję tramwajową od dostarczania koni, a używać do tego jedynie gminnych. Koszta jak obliczono, będą nie o wiele znaczniejsze, a natomiast ratunek bez porównania szybszy.

Rozjuszony szewc. Nielada scena odbyła się wczoraj rano na placu Strzeleckim między „koczującym szewcem" i dość poważną kobietą, Katarzyną Dynderes, która zbliżyła się do niego niby w interesie, a w rzeczywistości ściągnęła ze stołka parę bucików. Szewc na imię mu Izak — nie spostrzegł zrazu zamachu na buciki, aż dopiero gdy złodziejka uszła kilkaset kroków, uzbrojony w kopyta i pocięgiel, pospieszył w pogoń. Otoczony dobranem gronem pauprów ulicznych, usiłował niedopisującą mu chyżość nóg nagrodzić rzucaniem kopyt, z których niestety ani jedno nie ugodziło złodziejki. W końcu, gdy już był tuż przy Katarzynie, zarzucił jej na szyję pocięgiel i zaprowadził na inspekcję policyjną.

Porządki miejskie. Ulica Św. Mikołaja, przy skręcie na ulicę Stryjską, stała się od dłuższego czasu zupełnie niezdolną do użytku. Z jednej i drugiej strony pewien majętny żyd buduje kamienice, a to w ten sposób, że zawalił zupełnie chodniki, a publiczność zmuszona jest podczas słoty brnąć po kostki w błocie, albo, jak się obecnie dzieje, połykać tumany nagromadzonego kurzu. Mieszkańcy tej ulicy zwracają się do komisarjatu odnośnego rewiru z prośbą o zrobienie porządku.

Po najpiękniejszej bezsprzecznie ulicy Jagiellońskiej również nie można przechodzić spokojnie, gdyż z kamienicy l. 26 może lada chwila spaść ogromny odłam gzymsu. Znaków ostrzegających dotychczas nie umieszczono.

Chłopcy „od butów". Plac Gołuchowskich obfituje w niezliczoną ilość małych żydków, którzy uzbrojeni we flaszeczkę, napełnioną czernidłem, i szczotkę, napastują w sposób impertynencki przechodniów, wyrażając gotowość wyczyszczenia im obuwia. Wczoraj wpadły dwa takie indywidua do wozu tramwajowego. Widząc, że siedząca wewnątrz dama ma niekoniecznie czyste buciki, przystąpili, mimo protestu pasażerki, do natychmiastowej operacji. Przestraszona dama wezwała pomocy konduktora i woźnicy, którzy z trudnością zdołali odpędzić napastników.

Osobliwe spotkanie. Przed laty dwudziestu ekonom jednego z majętnych obywateli ziemskich, umierając, prosił chlebodawcę swego, aby zechciał zaopiekować się trzechletnim synem, który za godzin parę miał zostać sierotą. Otrzymawszy od p. *** solenne przyrzeczenie, umierający złożył na ręce swego chlebodawcy kilkanaście tysięcy złr., długoletnią zebranych służbą, przeznaczając sumę w całości synowi, gdy dojdzie do pełnoletności. W pięć lat później umiera p. ***, pozostawiając także syna, jedynego spadkobiercę licznych swych włości. W testamencie jednak, pod groźbą rodzicielskiego przekleństwa, zawarował testator, iżby syn jego doszedłszy do lat, sumiennie wyposażył pozostałe jedyne dziecko swego oficjalisty. Zostawszy pełnoletnim młody ***, nie czując żadnego hamulca nad sobą, wyjechał za granicę, gdzie hojną dłonią sypał na wszystkie strony pozostałym po ojcu groszem. Wkrótce dochód z rozległych dóbr okazał się dlań za szczupłym. Część majątku, oraz piękny spory las, wkrótce przeszły w obce ręce, a w kilka lat później, tą samą koleją powędrowała reszta rodzicielskiej schedy. Wróciwszy w parę lat do kraju, młody dziedzic ujrzał się zupełnie zrujnowanym i dopiero wówczas przypomniał sobie o synu ekonoma swego ojca. Było już jednak zapóźno!... Zapomniany chłopak od lat kilku znikł ze dworu zupełnie, a pragnąc wynaleść sobie jakiekolwiek zajęcie, przybył parę lat temu do Warszawy. Pracując ciężko, biedak wkrótce popadł w suchoty, a nie mając gdzie skołatanej głowy przytulić, udał się do jednego z tamtejszych szpitali. Obok niego położono młodego jeszcze mężczyznę, lecz tak wycieńczonego życiem, iż lekarze nie robili żadnej nadziei. — Paniczu! — wykrzyknął słabym głosem ekonomczuk, wpatrzywszy się dobrze w twarz chorego sąsiada — tutaj to spotkać nam się przyszło!.... — O Boże miłosierny!..... I zmęczony wysiłkiem padł na poduszkę. — Franciszku przebacz mi!... jęknął młody dziedzic, którego los na śmiertelne powalił łoże, a który poznał od razu swojego wychowańca — przebacz!... Okradłem ciebie i sam dziś konać muszę w szpitalu. Godziny są policzone. Pomódl się za moją duszę. W kilka godzin później młody dziedzic wyzionął ducha, a w trzy dni potem i Franciszek połączył się z panem swoim na zawsze.

Nie zbadane są zaiste wyroki Opatrzności!....

Niedobra matka. Józefa Pigułeczka uciekła przed kilkoma dniami z domu swego męża, Józefa, zamieszkałego w Stryju. Wszelkie poszukiwania na miejscu nie odniosły pożądanego skutku. Strroskany mąż, mając w domu 7 drobnych dzieci, wpadł na dobrą myśl udania się o pomoc do lwowskiej policji, której też udało się wyśledzić, że Józefa P. wstąpiła we Lwowie do służby. Zapytana o powód ucieczki z domu mężowskiego, oświadczyła, że pan małżonek obchodził się z nią w sposób brutalny, dodając, że pod żadnym warunkiem do niego nie powróci.

Propaganda emigracji włościan. Do *N. Reformy* piszą z Samborskiego: W ostatnich czasach pojawiać się zaczęły w niektórych powiatach galicyjskich między ludnością wiejską przesyłane pocztą lub rozdawane przez niewiadome indywidua drukowane obwieszczenia, zachęcające włościan galicyjskich do nabywania gruntów na Litwie w gubernji Mińskiej. W tych obwieszczeniach przedstawione są tak jakość gruntów do nabycia ofiarowanych, jak i ceny oraz stopa podatku gruntowego na Litwie w ten sposób, aby stosunki litewskie wydały się w porównaniu z stosunkami galicyjskiemi jako nadzwyczaj korzystne i aby zachęceni tem włościanie, sprzedawali swoje posiadłości w Galicji celem przesiedlenia się na Litwę. Starostwa rozesłały okólniki o tych obwieszczeniach i wzywają obszary dworskie i zwierzchności gminne, by przejęte egzemplarze, tudzież osoby, które je rozpowszechniają, do Starostwa oddawano.

Policjant rozjemcą. Tłumy publiczności przypatrywały się wczoraj koło hotelu Żorża sądowi doraźnemu policjanta. Żyd kłócił się z chłopem, któremu nie chciał wypłacić ugodzonej kwoty za przewóz towarów. Powstał więc krzyk i omal nie przyszło do bójki. W tej chwili krytycznej nadszedł stróż bezpieczeństwa, na którego sąd zdały się obiedwie strony. Po wysłuchaniu interesowanych, policjant podkręciwszy wąsa, przyznał słuszność chłopu. polecając wypłacić mu 20 ct. Żyd, chcąc nie chcąc, przyjął wyrok, a gawiedź uliczna wzniosła trzykrotne „hurra" na cześć sędziego polubownego.

Krwawa bójka powstała dziś o godzinie w pół do 2. w nocy na placu Rybim. Mianowicie, Karol Opolnicki, majster murarski, idąc z żoną i dwoma przyjaciółmi ul. Żółkiewską, spotkał strażnika akcyzowego, Tomasza Mazura. Tenże, będąc w podochoconym stanie, przyłączył się do ich towarzystwa, zaczął nadskakiwać żonie Op., a wreszcie ją nagle pocałował. Oczywiście, w skutek tego powstała sprzeczka, a następnie bitka, wśród której Mazur wyjął nóż i Opolnickiego ciężko skaleczył. Zranionego odwieziono do domu.

Jeszcze o śmierci śp. Wolfowej. Woźny sądowy, Edward Sikorski, i Ferdynand Linttner proszą nas o sprostowanie, że podczas egzekucji w domu śp. Wolfowej postępowali w sposób łagodny, a nie brutalny, a następnie, że nie wyrzucili nieboszczki za drzwi.

Umieszczając to sprostowanie, z obowiązku kronikarskiego winniśmy przypomnieć, że akta sprawy śp. Wolfowej odstąpił Magistrat Sądowi karnemu, a przeprowadzone śledztwo i rozprawa karna wykażą, czy twierdzenie pp. woźnych jest uzasadnione.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z 31. lipca. Zgubiono złotą szpilkę z djamentem wart. 6 zł. i kartki zast. l. 69656 i 22163. — Znaleziono bindę z drobnych perełek. — Zakw. 3 kartki zast.

Kraków 31. lipca. (*Oszustwo. Żyd w maślance*). Przy Wieliczce, w Kłaśnie, istnieje fabryka z następującą protokółowaną firmą: Matzner et Josephsthal, fabryka likierów, rumu, destylarnia spirytusu i fabryka octu, ubezpieczona w tutejszem Towarzystwie ubezpieczeń od ognia na 100.000 zł. Do spółki w tej fabryce należą: Wolf Matzner, ojciec, i Josephsthal, zięć Matznera — a pomocnikiem ich w interesie całym był Izydor Matzner, lat 26 liczący, syn Wolfa Matznera, a szwagier Josephsthala. Każdy ze wspólników miał prawo oddzielnego podpisywania weksli, bez znoszenia się z wspólnikami, korzystał też z tej okoliczności podstępnie młody Izydor Matzner, fałszując weksle i zamieniając je w ostatnich dniach gwałtownie na gotówkę, miał zaś po temu bardzo sprzyjające okoliczności, gdyż firma używała dotąd dobrego imienia, a on zastępował ją na zewnątrz, zawierał układy i inkasował pieniądze na rzecz firmy. Przemyślny Iz. Matzner, który był tak potrzebnym przemysłowi, iż nawet mimo 26 lat, nie uważano za potrzebne powoływać go do służby wojskowej, sfałszował kilka weksli bardzo zręcznie podpisując także tutejszych znanych i poważnych kupców obywateli, a na zasadzie sfałszowanych weksli naraził na szkody tutejsze instytucje finansowe. Jak daleko plan jego sięgał, niewiadomo, lecz zupełnemu jego ziszczeniu przeszkodził dyrektor tutejszej Kasy oszczędności, który, wiedziony znakomitem doświadczeniem fachowem, wcześnie poznał się na delikatnych a tak sprytnie prowadzonych interesach Matznera i dla tego też Kasa oszczędności obronną z tej gry Matznera Izydora wyszła ręką. Niestety Izydor Matzner ulotnił się w samą porę, chociaż komisarz policji pan Jüttner nie zaniedbał wszelkich środków ostrożności, a uciekający mógł uwieźć z sobą najwyżej 20.000 zł. Izydor Matzner znanym był z lekkomyślnego życia i grał grubo w karty. Wczoraj też aresztowano i odstawiono do Sądu wspólników firmy Matznera ojca i Josephsthala. Bliższych szczegółów podawać nie możemy ze względu na toczące się obecnie śledztwo, którego rezultatem będzie prawdopodobnie rozprawa sądowa.

Od dwóch dni krążyły po Rynku i placu Szczepańskim pogłoski między przekupkami i służącemi o strasznej zbrodni, zdolnej pobudzić antisemickie zapały wśród straganiarek i kucharek. Opowiadano sobie, że żydówka przywożąca na targ mleczywo, w maślnicy ukryła trupa dziecka izraelickiego i takowe przez rogatkę przewiozła, by je na tutejszem okopisku pogrzebać, a maślankę z tego samego naczynia rozprzedawała. Wrażenie dla amatorów maślanki było bardzo przykre. Po bliższem zbadaniu, cały fakt okazuje się bajeczką i płodem wyobraźni jednej z zawistnych żydówce *dames de halle*.

Z Buczacza donoszą o ogromnych nieporządkach w tamtejszej administracji gminnej i o podejrzeniach, padających z tego tytułu na naczelnika gminy Sterna. Rewelacje, odnoszące się do analogicznego wypadku w r. 1883 i do śledztwa, przeprowadzonego wówczas przez delegatów Wydziału krajowego — a którego wynikiem była surowa nagana, udzielona przez Wydział kraj. burmistrzowi Sternowi i skazanie go na pokrycie skonstatowanych szkód, gminie wówczas wyrządzonych — zamieszcza dziś jedno z pism lwowskich. My z naszej strony poprzestajemy obecnie na powyższej notatce, i oczekujemy bliższych o całej sprawie szczegółów od naszego korespondenta w Buczaczu.

Horodenka 28. lipca. Odbudowujemy się zwolna i stopniowo i zaczynamy odżywać po tej klęsce okropnej. Dzięki staraniom i energji burmistrza miasta a właściciela Horodenki bar. Romaszkana, wszystkie domy, położone w śródmieściu przy ulicy głównej, pokryte będą blachą, a tym sposobem jak przeniesieniem stu kilkudziesięciu domów na dalej położone miejsce — o czem zresztą już wspominaliśmy — w wielkiej części zapobiegnie się niebezpieczeństwu klęski pożarnej. Część obecnego pastwiska gminnego będzie zabudowaną, za co bar. Romaszkan, chcąc wynagrodzić gminę, ofiarował wspaniałomyślnie ze zwykłą sobie szlachetnością siedm morgów najlepszej ziemi. Nie dziw więc, że wspaniałomyślny ten dar, godny naśladowania, jak i w ogóle szlachetne usiłowania burmistrza wzbudzają w każdym mieszkańcu Horodenki wdzięczność głęboką, a oraz życzenie dla wszystkich naszych miast galicyjskich, aby równie gorliwymi z zaparciem własnem dla dobra ogółu pracującymi burmistrzami poszczycić się mogły.

Jarosław 29. lipca. Policja tutejsza w dziwny sposób przestrzega bezpieczeństwa publicznego w naszem mieście. Uzbrojona prócz szabel w kije, zanadto żywo przypomina knuty i nahaje moskiewskie. Oto świeży fakt, świadczący o niewłaściwem jej postępowaniu. Przed kilku dniami dała muzyka wojskowa w ogrodzie Miejskim koncert. Nagle wśród dźwięków rozległ się krzyk dziecka, wołającego o pomoc przeciw okładającemu je kijem policjantowi. Dopiero licznie zebranej publiczności udało się uwolnić siedmioletniego ucznia II. klasy szkoły ludowej od razów stróża bezpieczeństwa. Przywołany w tej chwili opiekun katowanego chłopca nie lepszego doznał obejścia. Na pytanie o powód obicia swego pupila, otrzymał w odpowiedzi słowa nielicujące ani z powagą ani z obowiązkiem reprezentanta władzy. Widząc, że perswazją nic nie wskóra, uznał pan S., znieważony opiekun obitego dziecka, za stosowne oddalić się, ale wówczas trzej policjanci, szarpiąc go i szturkając ze wszystkich stron, oświadczyli mu, że jest aresztowany. Nie pomogła żadna perswazja i tłumaczenia, że do tego nie dał powodu i że zresztą uda się sam, bez eskorty, na policję. Dopiero interwencji tłumnie zebranej publiczności udało się panu S. schronić się do pobliskiego sklepu i spowodować policjantów do odwrotu.

Z Podwołoczysk donoszą, że temi dniami przybyła do Wołoczysk komisja rewizyjna cłowa rosyjska, a po przejrzeniu ksiąg nakazała zaaresztować wszystkich urzędników komory. Na telegraficzne zawezwanie przybyli inni urzędnicy cłowi, a ci, którzy dotąd funkcjonowali, odwiezieni zostali pod eskortą żandarmów do Kijowa.

Wiedeń 31. lipca. Restaurator tutejszy, Ronacher, doniósł do Sądu karnego, że właściciel browaru Dreher, według poświadczenia urzędowego, sprzedał mu w 11 beczkach, których miara według stempla, miała wynosić 1022·3 liter, mniej o 28·4 liter, i że tym sposobem wyrządza kupującym szkodę.

Arad 30. lipca. Dziś o godzinie 3. po południu odbył się tu wspaniały pogrzeb majora huzarów Fryderyka Kornai, który zginął w pojedynku ze swoim pułkownikiem Czerlinem. Nieprzeliczone tłumy publiczności towarzyszyły zwłokom, wśród niej oczywiście cały korpus oficerski garnizonu z jenerałem Drexlerem na czele. Przed sześciokonnym karawanem szedł wóz, zapełniony cały wieńcami. Niemiłą sensację sprawiła była okoliczność, że proboszcz miejscowy Janossy zrazu, skutkiem telegraficznego polecenia biskupa ks. Németh, odmówił był odprawienia na pogrzebie ceremonij kościelnych i w ogóle swojej obecności. Dopiero gdy rodzina zwróciła się do biskupa, przedstawiając mu, że zmarły nie wyzionął był ducha na placu pojedynku, lecz przywieziony do domu żył jeszcze dwie godziny, pozwolił biskup, w drodze telegraficznej, na odprawienie obrzędu kościelnego.

Londyn. W londyńskiej dzielnicy miejskiej „Schoreditch" spaliło się w przedwczorajszym pożarze aż 13 wielkich fabryk i magazynów towarowych.

W Berlinie uległ silnej kontuzji skutkiem wybuchu gazów podczas doświadczeń w miejscowem laboratorjum Józef Andrzejczuk, student instytutu fizjologicznego.

Przy pożarze fabryki tytoniu w Białymstoku znalazło śmierć w płomieniach 8 robotnic, a dwie wśród ogólnej paniki zostały uduszone.

Skarb. W Kroacji, we wsi Lepawinie, dziewczynka pasąca krowy spostrzegła, że jedna z nich kuleje. Krowa nastąpiła na skorupę, którą wyjmując dziewczyna, spostrzegła obok gliniany garnek aż po brzegi napełniony dukatami. W przestrachu i radości pierwszej chwili pozostawiła krowy na łące, pobiegła do wsi i głośno opowiadała o wielkim skarbie. W jednej chwili zbiegli się amatorzy na łąkę i dukaty z czasów Macieja Korwina, których było przeszło 1000, zniknęły w ich szerokich kieszeniach! Jeden z włościan zabrał ich 350, drugi 100, reszta wzięła, co się dało. Tylko krowy i dziewczyna nic nie dostały!

Cholera. Profesor Manassein i doktorowie Ranczewski i Kurłow delegowani zostali przez petersburską radę lekarską do Hiszpanji, dla zapoznania sie ze sposobem szczepienia cholery profesora Ferrana.

Nowa rzeka. Pod tytułem „Nowa rzeka w państwie Kongo" zamieszcza *National Ztg.* zajmujący list z Brukseli, w którym podaje wiadomość o niedawno przez misjonarzy Greenfeld Tims odkrytej wielkiej rzece, uchodzącej do rzeki Kongo, nazywanej przez ludność nadbrzeżną „Ubangil," którą poczytują za tę samą, której źródła odkrył Schweinfurth w r. 1870 w pobliżu źródeł Nilowych, której ujścia jednak dotąd badano naprożno, a przez którą, jak się teraz pokazuje, południowy Sudan zyskać może komunikację z morzem Atlantyckiem.

Nowa choroba. Prof. dr. Hirsch, w Berlinie miał wykład o ciekawej chorobie, zwanej „gotardką". Choroba przyniesiona została z Afryki do Sycylji, a ztamtąd coraz dalej na północ, aż do górnych Włoch. Po wybudowaniu tunelu św. Gotarda, choroba dostała się za pośrednictwem robotników włoskich do Szwajcarji, a także i do Niemiec, i dlatego też zowią ją niekiedy chorobą gotardzką. Choroba powstaje przez pewnego rodzaj pasożyt, zmieniający krew chorobliwie, i ma w swoich objawach bardzo wielkie podobieństwo do blednicy, tak, że często mylą się w jej dyagnozie lekarze. Jest ona bardzo zaraźliwą i kończy się zawsze śmiercią, gdyż dotąd nie znaleziono skutecznego leku na jej usunięcie. Osobliwie choroba ta nawidzała robotników, kopiących ziemię, a w ostatnich czasach zapadło na nią kilku robotników polskich w okolicy Berlina i na tych ją skonstatowano.

Spadek miljonowy, pozostały podobno w Kaliforuji po nabobie Weissie, który pochodził z Królestwa, otrzymuje nareszcie kandydatkę. Jest nią, jak zapewnia jedno z pism warszawskich, biedna gospodyni u pewnego tamtejszego adwokata, osoba już niemłoda. Pamięta ona dobrze braci ojca, z których jeden w młodym wieku wyemigrował do Ameryki, zkąd niejednokrotnie dochodziły ją wiadomości o jego majątku. Przyszła spadkobierczyni krząta się około zbierania dowodów legitymacyjnych, które bezzwłocznie wysłanemi być mają na drugą półkulę świata.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie Banku rolniczego we Lwowie z dnia 30. lipca 1885.

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów:

Pszenica gotowa złr. 7·— do 7·75, pszenica biała —·— do —·—, pszenica na termina złr. —·— do —·—, żyto gotowe złr. 5·40 do 6·40, żyto na termina —·— do —·—, owies na nasienie złr. —·— do —·—, owies obroczny złr. 6·25 6·75, jęczmień browarny złr. —·— do —·—, jęczmień na termina złr. —·— do złr. —·—, rzepak zimowy złr. —·— do —·—, rzepik nowy złr. 9·25 do złr. 10·—, lniany złr. —·— do —·—, groch celny do gotowania —·— do —·—, groch obroczny —·— do złr. —·—, wyka na nasienie złr. —·— do złr. —·—, wyka obroczna złr. —·— do —·—, bobik złr. —·— do złr. —·—, hreczka złr. —·— do —·—, kukurydza złr. —·— do —·—, chmiel za 50 kilo złr. —·— do —·—, chmiel nowy za 50 kilo złr. —·— do —·—, koniczyna czerwona złr. —·— do —·—, koniczyna biała złr. —·— do —·—, koniczyna szwedzka złr. —·— do —·—, spirytus za 10.000 lit. proc. —·— do —·—, spirytus na termina złr. 29·25 do 29·50.

Kartel kolejowy. Układy między koleją Karola Ludwika a generalną Dyrekcją kolei państwowych o rewizję kartelu taryfowego już prawie się rozbiły. Kolej Karola Ludwika zamierza, jak donosi „Presse", wypowiedzieć kolejom państwowym kartel taryfowy z końcem bieżącego roku.

Losy hr. Clary. Przy ciągnieniu z dnia 30. lipca padła główna wygrana 25.000 złr. na nr. 24.932.

Przegląd polityczny.

Lwów 1. sierpnia.

Pokrok, mający informacje z biur ministerjalnych wiedeńskich, przynosi następujące sensacyjne wiadomości: „Jak z wiarygodnego źródła dowiadujemy się, zamierza ck. jeneralna Dyrekcja państwowych kolei obsadzić próżne lub dotąd prowizorycznie obsadzone posady urzędnicze na nowych kolejach galicyjskich w większej części czeskimi urzędnikami na tak długo, póki wewnętrzna administracja i w ogóle tok służby kolejowej, instrukcja i regulamin służbowy dla wszystkich austrjackich kolei państwowych ustanowiony (i na galicyjskich kolejach) zaprowadzonym nie zostanie. Ponieważ jednak wielu ... jest niedostatek doświadczonych sił krajowych, a inne nie okazały się przydatnemi, przeto muszą znowu jak wszędzie w wszystkiem dopomódz — Czesi." Do tej wiadomości dodaje *Czas* stosowną uwagę:

„Pomimo wiarygodnego źródła, z jakiego *Pokrok* tą rzeczywiście sensacyjną wiadomość czerpie, nie możemy przypuścić, aby ona w tej formie mogła być prawdziwą. Spodziewamy się, że ck. Dyrekcja kolei państwowych w oficjalny sposób zaprzeczy tej wiadomości, która jest w stanie zaniepokoić nietylko naszych techników, ale także i najszerszych kół naszego społeczeństwa, słuszne rozdrażnienie wywołać."

Policja i żandarmerja wiedeńska są nadzwyczaj zajęte poszukiwaniami za socjalistami; odbyło się już wiele rewizyj i aresztowań, zabrano wiele tajnych druków, wydalono kilkunastu obcych robotników, wykryto ślady przygotowań do nowych zamachów. Okazuje się, że agitacje anarchistów nie ustały, a ... droga do umysłów robotników skazanych na próżnowanie.

Na zapowiedzianą dnia 8 sierpnia uroczystość strzelecką w Insbruku spodziewanych jest około 12.000 strzelców ze wszystkich stron Monarchji.

W wiedeńskich sferach politycznych utrzymują, że po powrocie Tisza'y z Ostendy, odbywać się będą konferencje ... w Wiedniu. Przedmiotem tych konferencyj będzie nietylko program parlamentarny i przedłożenia dla Delegacyj, ale także i zasadnicze punkta ugody finansowej.

Zarząd niemieckiego *Schulvereinu* stara się w ogłoszonem przez siebie piśmie odeprzeć zarzut, jakoby był sprawcą anti węgierskich demonstracyj, zaszłych w czasie zjazdu gimnastyków niemieckich w Dreźnie, oświadczając, iż na rzeczonej uroczystości niemiecki *Schulverein* nie był wcale reprezentowanym.

Władze dyecezjalne w Polsce przedstawiły Ministerstwu spraw wewnętrznych podanie o zakazanie żydom prowadzenia handlu w niedziele i święta.

Wiener Allg. Ztg. odebrała telegram z Warszawy, że car, jadąc do Reichstadt, zatrzyma się na krótki czas w Warszawie.

Z wiarygodnego źródła otrzymuje *Gazeta handlowa* wiadomość, według której cały prawie dotychczasowy personal Banku polskiego utrzymał się po reorganizacji. Mianowicie 108 urzędników przejdzie do Komisji likwidacyjnej, która funkcjonować będzie przez długie lata; sześćdziesięciu kilku otrzyma posady w nowym kantorze Banku państwa, a reszta ustępuje z całkowitą emeryturą.

W *Petersburskich wiedomostiach* czytamy: „Na poglądy nasze, wyrażone w tych dniach co do czesko-węgierskiej przyjaźni i co do „naturalnych interesów," mających kiedyś wiązać ze sobą obadwa te narody, zgadza się także w zupełności organ młodo-czechów *Narodni listy*, który na sprawy ... *Politik* nie ugrzązł jeszcze zupełnie w sieciach szczerze austrjackiego patrjotyzmu. „Jest to najzupełniejsze szyderstwo z naszych żywotnych interesów — powiada dziennik dra Gregra — ogłaszać ... wrogo słowakom, jako naszego wiernego przyjaciela. Naród, który jeszcze niedawno temu zdecydował się zwinąć słowacką matecę i utworzyć natomiast węgierski związek szkolny dla madjaryzowania Słowian, może być tylko złym wrogiem, nie zaś sprzymierzeńcem." *Narodni listy* wzywają, aby jako kontrdemonstrację zebrać się w początku sierpnia w słowackim centrze St. Martonie i powitać w słowackim organie *Narodni noviny* odrodzenie „uciśnionego plemienia" i zapoczątkować przez to takie zaparciem siebie walkę z nienawistnym węgierskim wrogiem ciemiężcą. Takim jest głos, który nakoniec ozwał się z samych Czech w odpowiedzi na niedawne czesko-węgierskie uroczystości w Peszcie."

W warszawskiej *Gazecie Polskiej* czytamy: „*Kijewlanin*, redagowany przez „zastępcę redaktora," p. A. Antonowicza, raczył poświęcić uwagę *Gazecie Polskiej* i decyfrować jej alfabet łaciński. Jest to zajęcie bardzo ... p. Antonowicza, gdyż, o ile nam wiadomo, od dziesiątka dobrze mówił i czytał po polsku, ale później zapomniał z kretesem. Nie o niego zresztą chodzi, ale o Bank szlachecki, ustanowiony rozkazem cesarskim w setną rocznicę nadania przywilejów szlachcie rosyjskiej. Zasady wypowiedziane w reskrypcie i ustawie Banku, upoważniały nas do mniemania, że Bank szlachecki będzie mógł pomoc wszelkiej większej własności ziemskiej, jako pierwszemu czynnikowi ... w państwie. *Kijewlanin* nam przeczy, i powiada, że szlachta polska nad Dnieprem, która w roku 1785-ym już była szlachtą rosyjską, nie będzie miała prawa korzystania z usług Banku szlacheckiego. Musimy kompetencję w tym względzie pozostawić *Kijewlaninowi*; zaznaczamy tylko, że pisanie z tego tematu artykułów ... jest już za nadto urzędowej formy odpowiedzią na przedłożoną uwagę dziennikarską *Gazety Polskiej*."

Z Poznania nadchodzi wiadomość o śmierci inspektora szkolnego Luxa. Zmarły wsławił się w czasie swego urzędowania systematycznem i zawziętem prześladowaniem Polaków. Zupełne wyparcie języka polskiego z wiejskich szkół, zaliczanie dzieci rodzin polskich do narodowości niemieckiej, wpisywanie w księgi nazwisk polskich pisownią niemiecką, wszystko to ... Rządu pruskiego uważał za zasady, którym służył ... gorliwym i energicznym wykonawcą. Pamięć słynnego inspektora długo będzie żyła w Wielkopolsce.

Z Golubia piszą do *Gazety Toruńskiej*: Transportowanie Polaków za granicę trwało od 15. bm. aż do dzisiaj w południe. Po południu o 4. zapowiedział dyrektor komory rosyjskiej w Dobrzyniu, że komora nie będzie nadal przepuszczała wydalanych, dopóki rozkazu Rządu rosyjskiego w tym względzie nie odbierze. Wójt w Dobrzyniu zaś nie przyjmuje również od tej chwili ludzi z Prus odstawianych i czeka na wyższy rozkaz. — ... Wczoraj n. p. przywieziono na jednym wozie 3 familje robotnicze z dóbr karbowskich pod Brodnicą. Przywiózł ich urzędnik policyjny (zapewne sługa wójtowski — Amtsdiener. *Red.*) Dziś rano przywiózł żandarm jedną rodzinę z Połkowa.

Na giełdzie berlińskiej obiegała onegdaj pogłoska, że cesarz Wilhelm wyraził życzenie, aby i car przybył do Gasteinu na zjazd z monarchą austrjackim. Dano o tem znać do Petersburga, zkąd jednak nadeszła odpowiedź, że przygotowana wycieczka do Finlandji odwołaną być nie może.

Z Frankfurtu donoszą, że komisarz policyjny Mayer, który spowodował postępowaniem swem ponowne zajście na cmentarzu, został uwolniony od służby, a dalsze dochodzenie przeciw niemu odstąpiono Prokuratorji państwa.

Pastor protestancki w Torington napisał do ojca świętego list, w którym postanawia naprzód ze względu na swych ziomków nowe wyznanie wiary, przez co, zdaniem jego, wielu z nich pozyskałoby się dla katolicyzmu. Następnie wypowiada, że czytając pisma ojców Kościoła, a głównie św. Ireneusza, doszedł do tego przekonania, że tylko papieże mają władzę nad Kościołem i nikt nie ma prawa przywłaszczać sobie powagi i mocy namiestnika Chrystusa Pana. Tylko Kościół rzymski jest głową całej rodziny Boga na ziemi.

Ostatni raport jenerała Courcy, lubo pomyślny, otwiera nader kłopotliwe widoki. Oświadcza on: Prowincje południowe muszą być pilnie strzeżone, miasto Fei-Fo (12.000 chińskiej ludności) musi być zajętem; tylko przez utrzymywanie mocnych załóg we wszystkich ważniejszych miejscowościach, można zapobiedz, żeby powstanie całego kraju nie ogarnęło.

Według rosyjskich urzędowych sprawozdań, z których wyciągi interesowanym sferom udzielane bywają, czyni ekonomiczno-handlowe panowanie Rosji w Azji ogromne postępy i wypiera konkurencję angielską. Drogami przez stepy turkmeńskie oczyszczone z rabusiów idą ze środkowej Azji coraz większe transporta surowej bawełny do Rosji. Rosyjskie katuny, ozdabiane według smaku krajowców, wyroby garncarskie i tanie żelazne, wyrugowały już angielskie. Jenerał Bajew został wysłany w misji handlowo-politycznej; ma on zbadać rosyjsko-perskie i rosyjsko-afgańskie granice, wytknąć linje handlowe, wynaleźć stosowne miejscowości na magazyny, obmyśleć w ogóle wszelkie potrzebne zarządzenia dla zaprowadzenia regularnego handlu. Świat handlowy rosyjski liczy na opanowanie handlu w Afganistanie w najbliższym czasie.

Zapewniają, iż płacone dotychczas przez Anglję emirowi afgańskiemu subsydja mają być podniesione z 120.000 f. szter. na 250.000 f. szt. rocznie.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(D.) **Wiedeń** 1. sierpnia. Dowiaduję się z pewnego źródła, że Rada państwa stanowczo zwołaną będzie z końcem września na krótką sesję.

(D.) **Wiedeń** 1. sierpnia. Prof. Tilżer oświadcza w piśmie do *Neue Fr. Presse*, że się nie ubiega o mandat do Rady państwa z giczyńskiego okręgu miejskiego.

Gastein 1. sierpnia. Przybył tu dziś niemiecki minister wojny Schellendorf. Odjedzie ztąd dopiero po spotkaniu się cesarzy. Bismark przybędzie tu dopiero w końcu sierpnia.

(D.) **Wiedeń** 1. sierpnia. Ministerstwo spraw wewnętrznych przygotowuje dla Rady państwa przedłożenie o regulacji rzek galicyjskich. W sprawie tej powołany będzie w tym miesiącu do Wiednia namiestnik Galicji p. Zaleski.

(M.) **Wiedeń** 1. sierpnia. Dowiaduję się, że zjazd cesarza austrjackiego z carem jest już we wszystkich szczegółach stanowczo ułożony i nastąpi w końcu sierpnia. Miejsce spotkania pozostanie w ścisłej tajemnicy; nie jest niem jednak Reichstadt.

Rohitsch 1. sierpnia. Bawiący tu na kuracji biskup Strossmajer oświadczył w kole osób znajomych, że zdecydował się złożyć banowi hr. Khuen-Hedervary wizytę w pierwszej połowie bieżącego miesiąca. W kołach bawiących tu Kroatów przypisują temu niespodziewanemu krokowi ks. Strossmajera doniosłe znaczenie polityczne. Także oświadczył ks. biskup diakovarski, że w najbliższym czasie podejmie pielgrzymkę do Welehradu, nie stanie jednak na czele pielgrzymów kroackich.

Berno (w Morawji) 1. sierpnia. W łomnickiej fabryce firmy „Hecht i synowie" świątkuje 180 robotników i żądają podwyższenia płacy.

Grac 1. sierpnia. Kupcy tutejsi przesłali p. ministrowi handlu petycję, w której żądają, aby odpoczynek niedzielny rozpoczynał się w większych miastach o godz. 10. a w mniejszych o 12. i żeby podczas odpoczynku, wzbronione było domokrążnictwo.

Gastein 1. sierpnia. Dowiaduję się ze źródła autentycznego, że zjazd ks. Bismarka z hr. Kalnoky'm odbędzie się tu albo w Ischlu i połączony będzie z konferencją w sprawach ekonomicznych, obydwu państw dotyczących. W konferencji tej wezmą prawdopodobnie udział także inni ministrowie niemieccy, austrjaccy i węgierscy.

(D.) **Wiedeń** 1. sierpnia. Dowiaduję się, że rabin lwowski Bernard Loewenstein otrzyma temi dniami krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa

Monachium 1. sierpnia. Zbankrutował tu bankier Maks. Neuburger.

Telegramy biura koresp.

Budapeszt 31. lipca. W młynie stowarzyszenia piekarzy wybuchł wielki pożar.

Londyn 31. lipca. Salisbury odebrał wczoraj od Thorntona depeszę w sprawie Zulfikaru. *Morningpost* utrzymuje na podstawie zasięgniętych wiadomości, iż Giers miał zapewnić Thorntona, że car wyraził zdanie o potrzebie jak najspieszniejszego załatwienia kwestji afgańskiej. Rozwiązanie tej kwestji jest naglącem, bo jest ona niezmiernej wagi dla kwestji utrzymania ogólnego pokoju, którego car pragnie równie serdecznie, jak reszta mocarzy europejskich.

Ateny 31. lipca. Izba uchwaliła budżet, poczem odroczoną została do października.

Simla 31. lipca. Rząd indyjski postanowił urządzić obwarowany obóz na dolinie Pishin. Jenerał Mac Gregor udać się ma do Quettah, celem wyszukania odpowiedniego miejsca.

Paryż 1. sierpnia. Na konferencji monetarnej oświadcza reprezentant Belgji, że Rząd belgijski nie mógłby się zgodzić na projektowaną klauzulę likwidacyjną. Dla umożliwienia porozumienia proponuje więc odroczenie konferencji i przedłużenie konwencji na rok. Delegaci innych państw postanowili zawiadomić o tem swoje Rządy.

Paryż 1. sierpnia. *National* donosi o pięciu podejrzanych wypadkach śmierci w Marsylji, *France* w depeszy z Marsylji przeczy, jakoby tam wybuchła cholera. Sprawcy fałszywych pogłosek sądownie są ścigani.

Paryż 1. sierpnia. Ks. Hohenlohe opuszcza w październiku Paryż dla objęcia posady namiestnika Alzacji i Lotaryngji.

Madryt 1. sierpnia. Według ostatniego biuletynu zachorowało w Hiszpanji 3168 osób na cholerę, zmarło 1252.

Londyn 1. sierpnia. Izba wyższa przyjęła w trzeciem czytaniu bil, nadający prawo wyborcze osobom, które otrzymały pomoc lekarską kosztem opieki nad ubogimi.

Petersburg 1. sierpnia. Dziennik ustaw państwa ogłasza ustawę o zniesieniu korpusu sterników i korpusu artylerji w marynarce wojskowej. Oficerowie tych korpusów będą zastąpieni oficerami floty.

Londyn 1. sierpnia. Na osobnem posiedzeniu Izby lordów złożył ks. Battenberg według przyjętych form przysięgę wierności. Izba przyjęła bil o naturalizacji ks. Battenberga bez głosowania we wszystkich trzech czytaniach.

Londyn 1. sierpnia. W Izbie niższej oświadcza Bourke, że Rząd zastanawia się obecnie nad udzieleniem odsieczy Kassali. Podanie bliższych szczegółów uważa za niewłaściwe. Żądanie kredytu nie będzie już przedłożone w bieżącej sesji.

Rokowania w sprawie pożyczki egipskiej miały ten rezultat, że Niemcy, Austrja i Włochy zgodziły się na pożyczkę, która ma być w swoim czasie przedłożona parlamentom do ratyfikacji, by umożliwić natychmiastową jej emisję. Inne mocarstwa przyłączyły się do tych uchwał.

Londyn 1. sierpnia. Izba gmin przyjęła bil o naturalizacji ks. Battenberga we wszystkich trzech czytaniach.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 31. lipca. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 złr. 244·— do 247·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 226·75 do 230·—. Banku hipot. galic. 274·50 do 278·50, Banku kred. gal. 225·— do 230·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 99·35 do 100·35, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 90·75 do 92·—, Tow. kred. gal. ziem. 5% 99·35 do 100·35, Tow. kred. gal. ziem 4% 88·30 do 89·30, Banku krajowego 4½% w. a. 91·50 do 92·50, Banku hip. gal. 6% 101·35 do 102·35, Banku hip. gal. 5% 96·60 do 97·60, Banku hipot. gal. z 5% prem. 98·60 do 99·60. III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. 57·— do 59·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. 57·— do 59·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 13 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 101·60 do 102·60, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 97·— do 98·—. Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 102·75 do 104·—, Pożyczki krajowej z roku 1883, 90·75 do 91·75, Losy miasta Krakowa 17·— do 19·—, Losy miasta Stanisławowa 23·50 do 25·50. V. Monety Dukat holenderski 5·82 do 5·92, Dukat cesarski 5·86 do 5·97, Napoleondor 9·86 do 9·96, Pół-imperjał rosyjski 10·15 do 10·25, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·22¾ do 1·24¾, 100 marek niemieckich 61·05 do 61·75, Srebro za 100 złr. —·— do —·— Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń dnia 1. sierpnia godz. 10. min. 35. Akcje kredytowe 284·50, Anglo-Austr. 98·—, Akcje banku Union 79·60, Kolej Karola Ludwika 244·—, Połudn. 134·25. Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, 4½ Galicyjski bank krajowy 91·75, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 90·50, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·91—, Rubel papierowy 1·23¾. Usposobienie: słabe.

Wiedeń dnia 31. lipca godz. 5. min. 51. Jednolity dług państwa w banknotach 82·70, w srebrze 83·35, Renta w złocie 109·05, 5% austr. renta marcowa 99·45, Akcje banku wiedeńskiego 868·—, kredytowego 284·—, Londyn 124·95, Srebro —·—, Napoleondor 9·91—, Dukat ces. men. 5·91, 100 marek niemieckich 61·40.

Nafta. Wiedeń: dnia 1. sierpnia: 13·75 do 14·—. Brema: 7·55 do —·—. Hamburg: 7·40, na lipiec 7·40 na sierpień-wrzesień 7·65. Antwerpja: na lipiec 19¼. Nowy-York: 8¼. Filadelfja: 8⅛.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Według zegaru lwowskiego

ODCHODZĄ ZE LWOWA.

Do Krakowa: o godzinie 10 min. 46 wieczorem (pociąg pospieszny), o godz. 4 minut 5 rano (pociąg osobowy), o godz. 2 min. 25 po południu (pociąg kurjerski), o godz. 4 min. 50 po południu (pociąg mięszany), o godz. 4 min. 8 rano (pociąg lokalny między Lwowem i Rzeszowem w tym czasie, gdy ustaje ruch pociągów kurjerskich).

Do Podwołoczysk: z głównego dworca o godz. 5 m. 56 rano (pociąg pospieszny), o godz. 12 min. 35 po południu (pociąg mięszany), o godz. 4 min. 8 po południu (pociąg kurjerski), o godz. 10 min. 27 wieczór (pociąg lokalny).

Do Czerniowiec: o godz. 6 min. 20 rano (pociąg posp.,) o godz. 12 min. 20 po południu i o godz. 11 minut 6 w nocy (pociąg mięszany).

PRZYCHODZĄ DO LWOWA.

Z Krakowa: o g. 5 min. 36 rano (pociąg posp.), o g. 9 min 27 wiecz. (pociąg osobowy), o godz. 11 min. 33 przed południem (pociąg mięsz.), o godz. 3 min. 58 po południu (pociąg kurjerski).

Z Czerniowiec: o godz. 10 min. 5 wieczór (pociąg posp.), o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 m. 30 po połud. (pociąg mięszany).

Przyjechali do Lwowa dnia 1. sierpnia 1885.

HOTEL ŻORZA. K. Skrzyński, z Krościenka. D. Pogłodowski, z Sadkowic. A. Ostaszewski, z Wzdowa. J. Irsay, z Lipnika. O. Sala, z Wysocka.

HOTEL FRANCUSKI. J. Chmielowski, z Ponikwy. J. Chyliński, z Borysławia. A. Krzyształowicz, z Rozdołu K. Klank, z Prus. G. Platz, z Drohobycza. E. Januszke, z Borysławia.

HOTEL LANGA. P. Zawarczyński, z Bukowiny. W. Wirban, z Rosji. M. Domschütz, z Wiednia. A. Brandl, z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI. J. Lityński, z Wiednia. J. Pogonowski, z Przeworska. D. L. Jakobi, z Wełdzirza. J. Pakosz, z Tarnopola.

HOTEL EUROPEJSKI. T. Moraczewski, z Rosji.

NADESŁANE.

Cierpiących na gościec, reumatyzm i nerwy, robimy uważnymi na anons **Kwizdy płyn gośćcowy** w dzisiejszym numerze.

NADESŁANE.

Dla cierpiących na gościec i nerwy. Wspomnieliśmy już kilkakrotnie o płynie gośćcowym wyrabianym przez p. Franciszka Jana Kwizdę c. k. dostawcy nadwornego i aptekarza okręgowego w Korneuburgu. Jak ciągle przybywające świadectwa stwierdzają jest preparat ten pewnym i niezawodnym środkiem przeciw cierpieniom gośćcowym i reumatycznym. Z powodu licznych i zadziwiających skutków z płynem Kwizdy zamówienia wzrosły tak znacznie, że p. Kwizda widział się zmuszonym powiększyć znacznie składy swego preparatu, tak, że obecnie dostać go można we wszystkich aptekach austro-węgierskich.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.